GLOBALNIE · ANALIZA

SZWECJA I „ISLAMISTYCZNY DYKTATOR”

Witold Repetowicz · 1 lutego 2023



Szanse, że dojdzie do ratyfikacji członkostwa Szwecji i Finlandii w NATO przed zaplanowanymi na 14 maja wyborami w Turcji, są minimalne. Ankara ma dość zaporowe żądania, gdyż godzą w fundamenty ustrojowe Szwecji, a ostatnie antytureckie incydenty w tym kraju, które mogły być inspirowane przez Rosję, dodatkowo dolewają oliwy do ognia. Ponadto Senat USA nie zamierza dać zielonego światła na dostawę nowych F-16 do Turcji, co mogłoby być elementem dealu Waszyngtonu i Ankary w sprawie rozszerzenia NATO.

Od neutralności do NATO

Droga do członkostwa Szwecji i Finlandii do NATO mogła być najszybszą w historii rozszerzeń Sojuszu, gdyby nie dwa państwa: Turcja oraz Węgry. Oba te kraje łączy niejednoznaczny stosunek do wojny na Ukrainie. Węgry wprawdzie przyłączyły się do sankcji, ale zrobiły to z ociąganiem, próbując spowalniać ich wprowadzanie.

> Turcja w ogóle nie nałożyła żadnych sankcji, stając się nie tylko oknem Rosji na świat, ale w dodatku kanałem przez który omijane są inne sankcje.

Świadczy o tym znaczny wzrost obrotów Turcji z Rosją oraz z krajami, które wprowadziły sankcje. Ponadto Węgry i Turcja nie włączyły się w izolację Moskwy. Recep Tayyip Erdogan jako jedyny przywódca państwa NATO spotkał się z Władimirem Putinem po 24 lutego, a z Siergiejem Ławrowem zobaczył się w Moskwie minister spraw zagranicznych Peter Szijjarto. Węgry nie przekazały też żadnej pomocy wojskowej Ukrainie, a co więcej, blokowały też transporty broni z innych krajów. Turcja natomiast zadbała o gigantyczny PR związany z wykorzystaniem dronów Bayraktar przez siły ukraińskie, które dostały je nie za darmo, tak jak z innych państw NATO, ale na zasadach komercyjnych. Ponadto szum wokół tych dronów był niewspółmierny do ich faktycznej roli w wojnie, a jego celem było nie tylko stworzenie wrażenia, że Turcja też popiera Ukrainę, lecz również zdobycie kolejnych klientów dla tak sprawnie rozreklamowanego sprzętu (co się zresztą udało).

> Tymczasem Szwecja i Finlandia są w awangardzie wsparcia dla Ukrainy. Pod względem politycznym w obu tych państwach żadne ugrupowanie nie oponowało przeciwko wsparciu Ukrainy oraz potępieniu Rosji, co nie jest niestety normą w Europie.

W Szwecji dotyczy to zarówno skrajnie lewicowej Venstre, jak i antyislamistycznych Szwedzkich Demokratów uznawanych za skrajną prawicę. W ostatnim pakiecie pomocy militarnej dla Ukrainy, uzgodnionym na lutowym szczycie w Ramstein, Szwecja zdecydowała się przekazać Ukrainie 50 najnowocześniejszych wozów piechoty CV9040 (uznawanych za jedne z najlepszych tego typu pojazdów na świecie), armatohaubice samobieżne o trakcji kołowej Archer kaliber 155 mm, a także systemy przeciwpancerne NLAW, broń strzelecką, środki do rozminowywania i amunicję. Natomiast Finlandia, podobnie jak Polska, chce dać Ukrainie swoje Leopardy-2 oraz inny ciężki sprzęt i amunicję o łącznej wartości 400 mln euro.

CZYTAJ TAKŻE: Szwedzkim Demokratom wolno więcej

Zaangażowanie tych dwóch państw, a dodatkowo brak wewnętrznej opozycji wobec takich działań, na pierwszy rzut oka może dziwić, zważywszy na ich długą tradycję neutralności. W przypadku Finlandii była ona jednak wymuszona przez ZSRR po II wojnie światowej, a kraj ten ma bogate doświadczenia z rosyjskim imperializmem. W latach 1809-1917 był pod rosyjskim zaborem jako Wielkie Księstwo Finlandii, natomiast w 1939 r. stoczył z ZSRR tzw. „wojnę zimową". Szwecja z kolei prowadziła politykę neutralności od czasu wojen napoleońskich, nie angażując się m.in. ani w I, ani w II wojnę światową.

> Zmiana szwedzkiego nastawienia w dużym stopniu uwarunkowana została tym, że obecnie tamtejsze społeczeństwo jest mocno przywiązane do demokracji i praw człowieka, a Rosję postrzega jako agresywne państwo stanowiące zaprzeczenie tych wartości i zagrażające pokojowi. Problem w tym, że takie samo zdanie panuje tam powszechnie na temat Turcji.

Jeszcze 10 lat temu tylko 17% Szwedów popierało zerwanie z polityką neutralności i wejście do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Agresywna polityka Rosji, przejawiająca się próbą podważania granic w Euro-

pie, tj. w szczególności aneksją Krymu, spowodowała, że w końcu 2014 r. już co trzeci Szwed popierał członkostwo w NATO, niemniej wciąż 47% było przeciw. W przeddzień rosyjskiej inwazji na Ukrainę liczba zwolenników akcesji przeważała nad przeciwnikami, ale nieznacznie (37% do 35%), lecz w maju 2022 r. było to już 58% do 19%. Gdy wszystkie partie zgadzały się na przystąpienie do NATO, 16 maja 2022 r. rząd podjął decyzję o złożeniu wniosku o członkostwo w Sojuszu. W tym samym czasie zrobiła to Finlandia. Rosja, by zniechęcić oba państwa do tego kroku, zaczęła (ustami swoich propagandystów) sugerować możliwość inwazji na Gotlandię oraz redefinicję statusu Wysp Alandzkich, jednak przyniosło to skutek odwrotny do zamierzonego. 28 czerwca na szczycie w Madrycie NATO zaprosiło oba państwa do udziału w Sojuszu.

> Pozostała ratyfikacja, którą większość członków NATO dokonała w ekspresowym tempie- do 28 września uczyniło to 28 państw, przeważnie bez większej opozycji w swoich parlamentach. Jako jedyne sprzeciwiły się Turcja oraz Węgry, przy czym ci drudzy nie postawili jasnych warunków ratyfikacji, lecz przyjęli politykę zwodzenia i przeciągania sprawy. Inaczej było jednak z Turcją.

CZYTAJ TAKŻE: Innowacyjna przyszłość NATO

Kurdowie i guleniści

Erdogan oraz jego rząd jeszcze przed szczytem w Madrycie zaczęli zarzucać Szwecji i Finlandii, że rzekomo wspierają one terrorystów i przedstawili listę osób, których wydania żądali. Szybko okazało się, iż żądania te bardziej odnoszą się do Szwecji niż do Finlandii i po wielu miesiącach przepychanek pojawiła się sugestia ze strony Turcji, by sprawy członkostwa obu państw zostały rozdzielone. Finlandia nie zgodziła się jednak na to, a prezydent tego kraju Sauli Niinistö oświadczył, że skoro kraje te razem złożyły wnioski, to razem też zostaną członkami Sojuszu. Nie chodziło przy tym wyłącznie o symbolikę, ale nową architekturę bezpieczeństwa regionu Morza Bałtyckiego, czyli nowej flanki północno-wschodniej. Tymczasem przekazana Szwecji lista „poszukiwanych" była jednym wielkim absurdem i obejmowała m.in. nieżyjącego od 2015 r. kurdyjskiego pisarza Mehmeta Siraca Bilgina oraz deputowaną do Riksdagu Amineh Kakabaveh, która nigdy nie była obywatelką Turcji. Ponadto Turcja domagała się uznania przez oba państwa YPG, tj. kurdyjskich oddziałów w Syrii walczących z Państwem Islamskim, za organizację terrorystyczną, czego konsekwencją miałoby być uznanie za terrorystów wszystkich osób mających jakiekolwiek powiązania z Kurdami syryjskimi.

Kurdowie w Szwecji stanowią około 2% populacji i są bardzo aktywni politycznie. Turków jest znacznie mniej, lecz kilka lat temu próbowali zdobyć wpływy polityczne opanowując Partię Zielonych. Mehmet Kaplan, polityk tureckiego pochodzenia, został nawet ministrem w rządzie socjaldemokratycznego premiera Stefana Lofvena, ale został zmuszony do dymisji w atmosferze skandalu, gdy wyszły na jaw jego związki z ekstremistami tureckimi z Szarych Wilków i skrajnymi islamistami z Milli Gorus. W wyborach w 2022 r. wystartowała islamistyczna partia Nyans pod przywództwem Turka Mikaila Yuksela, jednak zdobyła tylko niespełna 0,5% głosów. Tymczasem Kurdów w Riksdagu jest aż 5 (zarówno w poprzednim, jak i obecnym) i jest to elektorat, z którym muszą się liczyć przede wszystkim partie centrowe oraz lewicowe. Wniosek o wstąpienie do NATO składała socjaldemokratyczna premier Magdalena Andersson, której mniejszościowy rząd zależny był od poparcia m.in. Amineh Kakabaveh. Sytuację komplikowało to,

że 11 września odbywały się w Szwecji wybory parlamentarne, a poparcie dla obu bloków (lewicowego i prawicowego) było bardzo mocno wyrównane.

> Chcąc wprowadzić swój kraj do NATO i jednocześnie utrzymać głosy Kurdów, Andersson znajdowała się między młotem a kowadłem. Dodatkowo mało dyplomatyczne pohukiwania ze strony Turcji tylko pogarszały sprawę.

W tym czasie rządząca obecnie prawica oskarżała Andersson o to, że poświęca bezpieczeństwo Szwecji (tj. doprowadzenie członkostwa w NATO do końca), bo jest zakładniczką poparcia ze strony Kakabaveh. Gdy na szczycie w Madrycie Szwecja i Finlandia podpisały z Turcją tzw. Memorandum Trójstronne, z ostrą krytyką wystąpiły natomiast sojusznicze wobec Socjaldemokracji partie Lewicy oraz Zielonych, oskarżając rząd o zdradę Kurdów i uleganie autorytarnemu reżimowi. Zarzuty te były jednak formułowane na wyrost, w dużej mierze z uwagi na kampanię wyborczą. Wbrew temu, co sugerowały wówczas prorządowe media tureckie, a za nimi powtarzała część mediów europejskich (w tym polskich), Szwecja w memorandum nie zobowiązała się do wydania kogo sobie Turcja zażyczy, ale dokonania ewentualnych ekstradycji zgodnie z Europejską Konwencją o Ekstradycji, a to wykluczało wydanie kogokolwiek, kto był ścigany ze względów politycznych, oraz własnych obywateli.

Na liście, którą przedstawiła Turcja, nie było tymczasem nikogo, wobec kogo istniałyby jakiekolwiek zarzuty organizowania zamachów terrorystycznych. Oprócz kurdyjskich aktywistów byli tam również dziennikarze powiązani z ruchem Fetullaha Gulena, byłego sojusznika Erdogana, który pomógł mu dojść do władzy. W 2014 r. ich drogi się jednak rozeszły, a w 2016 r. Erdogan oskarżył gulenistów o zorganizowanie zagadkowego i nieudanego puczu. Zaczęło się wówczas polowanie na gulenistów, a Erdogan wymyślił nazwę Fethullahçı Terör Örgütü (FETO), co miało sugerować nazwę własną organizacji terrorystycznej, tyle że żadna organizacja o takiej nazwie nigdy nie istniała. Na liście znalazł się m.in. Abdullah Bozkurt, b. szef biura tureckiego dziennika Today's Zaman, a obecnie twórca organizacji Nordic Research and Monitoring Network, zajmującej się badaniem ekstremizmu w Turcji, oraz związanego z nią portalu Nordic Monitor. Inną osobą, która się znalazła na tej liście, był Bulent Kenes, b. redaktor naczelny Today's Zaman. Obaj są bezkompromisowymi krytykami Erdogana.

CZYTAJ TAKŻE: Szwecja ma problem nie tylko z imigracją

Granice ustępstw

Presja wywierana na Szwecję przed wyborami parlamentarnymi osłabiała Socjaldemokrację, choć jej związki z Kurdami okazały się znacznie silniejsze niż w przypadku centroprawicowej Moderaterny i Szwedzkich Demokratów. Istnieje zatem pewne prawdopodobieństwo, że Erdogan grał na zmianę władzy w Szwecji, licząc, że nowa będzie wobec niego bardziej spolegliwa. Pewne kroki w kierunku zaspokojenia żądań Turcji dokonała jednak jeszcze Andersson, wprowadzając zmiany do prawa antyterrorystycznego oraz znosząc zakaz sprzedaży broni dla Turcji (wprowadzony w związku z atakami Turcji na Kurdów). Presja Turcji była przy tym cały czas wspierana przez Sekretarza Generalnego NATO Jensa Stoltenberga, który znany jest z braku krytycyzmu wobec działań Erdogana.

> Warto dodać, że Turcja od dawna dąży do narzucenia swoim sojusznikom w NATO uznania, że oddziały syryjskich Kurdów YPG oraz ich partia PYD to część PKK, uznanej przez NATO za terrorystyczną, i jako takie powinny one być również uznawane za terrorystyczne. By to wymusić, w swoim czasie przez wiele miesięcy blokowała plany obronne dla wschodniej flanki NATO, jednak jej starania spełzły na niczym. YPG jest bowiem integralną częścią SDF, czyli formacji, która w koalicji z USA doprowadziła do zniszczenia Państwa Islamskiego. Trudno zatem, by taką percepcję USA zaakceptowały.

Również dla wielu państw europejskich byłoby to groźne zważywszy na rolę YPG/SDF w zwalczaniu ISIS. Dotyczy to w szczególności Szwecji, która ma problem z islamistami. Wielu z nich wyjechało ze Szwecji walczyć w szeregach ISIS, a część trafiła do niewoli kurdyjskiej, i Szwecja, podobnie jak inne państwa europejskie, nie bardzo jest zainteresowana ich powrotem. To było również przyczyną bliskich kontaktów miedzy socjaldemokratycznym rządem Szwecji a przedstawicielami syryjskich Kurdów.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na faktyczne zapisy Memorandum Trójstronnego z czerwca 2022, gdyż były one przedmiotem manipulacji w mediach. Po pierwsze punkty dotyczące PKK oraz PYD/YPG i „FETO" są rozdzielone, co wskazuje wyraźnie, że odrzucona została narracja zrównująca PKK z PYD/YPG i uznająca terrorystyczny charakter gulenizmu. Przy czym PKK nie jest i nie było nigdy przedmiotem jakichkolwiek kontrowersji, bo zarówno Szwecja, jak i Finlandia uznają tę organizację za terrorystyczną i nie przyznają azylu członkom PKK zaangażowanym w walkę zbrojną przeciwko Turcji. Turcja natomiast nie tylko nigdy nie wykazała, że jest przeciwna, ale nawet nie starała się tego zrobić. Po drugie w punkcie dotyczącym PYD/YPG jest zapisane, że Finlandia i Szwecja „nie będą udzielały wsparcia PYD/YPG oraz organizacji określanej jako FETO w Turcji". Wsparcie państwa to pomoc instytucjonalna i Szwecja oraz Finlandia, w przeciwieństwie do USA (i w mniejszym stopniu Francji i Wielkiej Brytanii), nigdy takowej nie udzielały PYD/YPG (a tym bardziej nieistniejącemu FETO). Kontakty polityków i pomoc humanitarna dla mieszkańców Syrii Północno-Wschodniej nie są bowiem tożsame z „popieraniem PYD/YPG".

> Zarówno Szwecja, jak i Finlandia zatem już dawno wypełniły swoje zobowiązania wynikające z Memorandum, ale Turcja twierdzi co innego.

Po wrześniowych wyborach powstała nowa koalicja Moderaterny, Liberałów i Chrześcijańskiej Demokracji, a także Szwedzkich Demokratów, którzy choć z tej czwórki mają najwięcej mandatów, to nie weszli do rządu. Premierem został Ulf Kristersson a szefem dyplomacji Tobias Billstrom, obaj z Moderaterny. Nowe władze poszły na jeszcze większe ustępstwa wobec Turcji, przegłosowując w listopadzie w Riksdagu zmianę w konstytucji pozwalającą na ograniczenie prawa do stowarzyszeń w przypadku tych wspierających terroryzm. Ponadto w grudniu Szwecja dokonała ekstradycji Kurda z Turcji, Mahmuta Tata, który w 2015 r. złożył wniosek o azyl, ale został on odrzucony jeszcze zanim Szwecja wystąpiła o członkostwo w NATO. Wcześniej, jeszcze w sierpniu 2022 roku, Szwecja dokonała również ekstradycji obywatela Turcji, ściganego przez nią za oszustwa.

Koniec cierpliwości Szwecji, wybory i USA

Nowy rząd, w przeciwieństwie do poprzedniego, nie utrzymuje też kontaktów z Kurdami w Syrii. W styczniu szwedzki sąd ostatecznie zdecydował jednak o niedopuszczalności wydania Bulenta Kenesa, na co Turcja zareagowała wściekłością. Sam Kenes jeszcze w grudniu nazwał Erdogana „trojańskim koniem Putina w NATO", sugerując, że Putin odpłacił się Erdoganowi za blokowanie członkostwa Szwecji i Finlandii w NATO prolongatą zadłużenia za gaz w wysokości 20 mld USD, co ma żywotne znaczenie dla Erdogana przed majowymi wyborami w Turcji, gdyż jest ona obecnie bankrutem. Szwecja wykluczyła też ekstradycję własnych obywateli (a takowi również znajdują się na tureckiej liście), bowiem jest to sprzeczne z szwedzkim prawem.

Szwecja dalej pójść nie może, ponieważ oznaczałoby to dla niej wyparcie się własnych zasad ustrojowych. Paradoksem jest przy tym to, że zasady te są oparte na wartościach, o których mowa w Traktacie NATO oraz dokumentach strategicznych Sojuszu, i to nie Szwecja czy Finlandia odstają od tych standardów, lecz Turcja. Szwecja nie robi też niczego „na szkodę Turcji", czego nie robiłyby inne państwa NATO, łącznie z Polską (również udzieliliśmy ochrony międzynarodowej setkom obywateli Turcji). Dlatego cierpliwość Szwedów się skończyła. Według badania opinii publicznej opublikowanego na początku stycznia przez dziennik Dagens Nyheter 79% Szwedów odrzuca dalsze ustępstwa wobec Turcji kosztem własnych praw, podczas gdy tylko 10% jest przeciwnego zdania. Z kolei lider Szwedzkich Demokratów Jimmie Akesson stwierdził, że zachowanie władz Szwecji wobec Turcji jest „chodzeniem na cienkiej linie" i wezwał je do odrzucenia jakichkolwiek dalszych ustępstw, nazywając jednocześnie władze Turcji „antydemokratycznym systemem" a Erdogana „islamistycznym dyktatorem".

> Szef szwedzkiej dyplomacji Tobias Billstrom planował jednak dalej negocjować z Turcją, ale jego wizyta w Turcji została odwołana przez gospodarzy po tym, jak na początku stycznia w czasie manifestacji Kurdów pod ambasadą w Sztokholmie protestujący powiesili kukłę Erdogana głową w dół, co miało nawiązywać do egzekucji Mussoliniego.

Podobnie jak w przypadku zasad ekstradycji, niezawisłości sądów, wolności prasy i słowa, tak i w tym wypadku, tj. wolności zgromadzeń, Turcja jest głucha na argumenty Szwecji, że władze nie odpowiadają za to, co robią obywatele w ramach przyznanych im w demokratycznym państwie wolności. Być może Turcja tego nie rozumie, gdyż pojęcie wolności jest nieznane Erdoganowi, a być może doskonale rozumie, lecz chce mieć pretekst do blokowania ratyfikacji. Tymczasem szybko doszło do dalszej eskalacji, gdyż 21 stycznia pod ambasadą turecką w Sztokholmie doszło do spalenia Koranu. Warto dodać, że w obu tych przypadkach zarówno premier, jak i Billstrom ostro potępili te akty, ale podkreślili, że zgodnie ze szwedzkim prawem nie można nikomu takich demonstracji zakazać. W odwecie tureckie służby specjalne zorganizowały pod stambulskim konsulatem Szwecji demonstrację nacjonalistyczno-kryminalnego gangu Kursata Micana, w czasie której spalono flagę Szwecji.

Palenie Koranu, podobnie jak darcie Biblii, to akt głupi i szkodliwy, jednak Szwecja, jak każde inne państwo, ma prawo sama ustalać zasady u siebie, a ingerencje innych państw, w tym wypadku w szczególności Turcji, to naruszenie szwedzkiej suwerenności. Niemniej wiele wskazuje na to, że zniszczenie Koranu w tym momencie nie było przypadkowe i mogła za tym stać Rosja. Duńczyk Rasmus Paludan, który zor-

ganizował tę prowokację, to bardzo podejrzana postać, jego ekstremistyczna partia Stram Kurs w wyborach w 2019 r. w Danii zdobyła 1,8% głosów, w 2022 r. w ogóle nie wystartowała, natomiast w ubiegłorocznych wyborach w Szwecji zdobyła raptem 156 głosów. Stram Kurs miała odbierać głosy takim partiom jak Szwedzcy Demokraci, ale projekt nie do końca wypalił. Szwedzcy Demokraci mieli przy tym zawsze negatywny stosunek do Rosji, podczas gdy ze Stram Kurs związanych jest wiele osób o prorosyjskich sympatiach. Celem tej prowokacji było przy tym nie tylko danie Turcji kolejnego pretekstu dla zerwania negocjacji, lecz również zwrócenie przeciwko niej muzułmańskiej opinii publicznej i narażenie na zamieszki w muzułmańskich gettach. Warto zwrócić uwagę, że na kilka dni przed tym incydentem w Waszyngtonie gościł szef tureckiej dyplomacji Mevlut Cavusoglu, a po jego wizycie Waszyngton podkreślał, że oczekuje szybkiej ratyfikacji członkostwa Szwecji i Finlandii. Tymczasem wiele wskazuje na to, że żądania wobec Szwecji to tylko zasłona dymna, bo prawdziwe warunki to oczekiwania Erdogana wobec USA.

Gra Erdogana z Waszyngtonem w węższym wymiarze dotyczy umowy na dostawę nowych samolotów F-16 i modernizację starych, a w szerszym – zielonego światła na zastosowanie wszelkich metod niezbędnych dla reelekcji. Relacje między USA a Turcją uległy przy tym radykalnemu oziębieniu od kiedy prezydentem został Joe Biden, który jeszcze przed wyborami prezydenckimi w USA mówił wprost, że trzeba doprowadzić do tego, by w wyniku wyborów Erdogan został odsunięty od władzy. Nowa administracja w USA zdecydowanie odrzuciła możliwość zapalenia „zielonego światła" na nową inwazję Turcji na tereny kontrolowane w Syrii przez tamtejszych Kurdów. Natomiast w odniesieniu do sporu między Turcją a Szwecją i Finlandią, USA zadeklarowały, że nie są ich stroną.

> Biały Dom oraz Pentagon postanowiły przy tym pójść na kompromis i zgodzić się na sprzedaż nowych F-16 i modernizację starych (ale nie F-35, które mają za to zostać dostarczone tureckiemu rywalowi, czyli Grecji). Przeciwko takiemu rozwiązaniu jest jednak niezwykle silna opozycja w Kongresie, zwłaszcza ze strony szefa senackiej komisji spraw zagranicznych Boba Menendeza, który zadeklarował, że zrobi wszystko, by zablokować tę transakcję.

Powodem są z jednej strony układy Turcji z Rosją, a z drugiej autorytaryzm rządów Erdogana Sam Menendez znany jest bowiem ze swojej alergii na wszystkich dyktatorów. Nie pomagają również groźby Turcji pod adresem Kurdów, a zwłaszcza Grecji.

Erdogan potrzebuje sukcesów przed wyborami i jednocześnie musi prezentować się jako silny przywódca, przed którym klękają liderzy innych państw. Ponadto do dziś nic nie wskazuje na to, by mógł zdobyć reelekcję czystymi metodami i dlatego musi zadbać, aby Europa i USA uznały jej legalność. Instrumentem do osiągnięcia celu jest szantaż. Dlatego negocjacje między Szwecją a Turcją przed tureckimi wyborami do niczego już nie doprowadzą, bo Erdogan nie może ustąpić w niczym ze względu na kampanię wyborczą, a Szwecja nie może tego zrobić ze względów ustrojowych. Gdyby dostał coś od USA w zamian za ratyfikację, to co innego, ale na to też się nie zanosi.

fot: twitter

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/szwecja-i-islamistyczny-dyktator/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć